

Ks. Alojzy Drożdż
Uniwersytet Śląski
Wydział Teologiczny

„WSZYSTKIE BOŻE PRZYKAZANIA SĄ PRAWDĄ”

WSTĘP

Bóg nie jest i nie może być nigdy przeciwko człowiekowi. Dowodem na to jest fakt, że go stworzył i pragnie go zbawić. A człowiek? Człowiek albo uznaje Boga i z Nim się liczy, albo siebie czyni bogiem i wtedy prawdziwy Bóg (przynajmniej czasowo) nie jest mu potrzebny¹. Bóg w całej historii zbawienia, a więc także i dziś, daje człowiekowi swe liczne dary. Wśród nich jest również dar Bożych przykazań, ofiarowany człowiekowi dla jego dobra². Człowiek – rozumny i wolny – może te dary przyjąć albo je odrzucić. Tak było w przeszłości i tak jest też dzisiaj. Widzimy, że ludzie przez wieki bardzo różnie traktują Boże nakazy i zakazy. Chodzi o przykazania. Są one „dawane” przez Boga wyłącznie dla dobra ludzi. Pan Bóg przecież „ma wszystko” i tak naprawdę niczego od człowieka nie potrzebuje. I wszystko, co ludziom przez wieki ofiaruje, ma służyć wyłącznie ich dobru tu na ziemi i w wieczności. Liczne są w Biblii przykazania Boże. Dotyczą one zarówno spraw ludzkich, jak i spraw związanych z relacjami ludzi wobec Boga. Warto więc choć krótko rozważyć – z antropologicznego i etycznego punktu wi-

¹ Por. szerzej: Z. Pawlak, *Pojęcie Boga jak Absolutu w egzystencjalnej teorii bytu św. Tomasza z Akwinu*, „Ateneum Kapłańskie” 97 (1981) z. 3, s. 457–466.

² Por. różne komentarze, m.in.: *I dieci comandamenti. Trasmissioni della Radio Vaticana*, red. F. Charrier, Roma 1995; J.St. Synowiec, *Dekalog – dziesięć ważnych przykazań*, Kraków 2004; G. Ravassi, *Przykazania w Piśmie Świętym i w sztuce*, tłum. K. Stopa, Kielce 2008.

dzenia – słowa pochodzące z Psalm 119: „Jesteś blisko, o Panie, i wszystkie Twoje przykazania są prawdą” (Ps 119,151). Dlatego autor natchniony w całym psalmie wyraża wdzięczność i radość za możliwość poznania prawdy. Mówi między innymi: „I będę się weselił z Twoich przykazań, które miłuję (119,47), gdyż „Twoje przykazanie uczyniło mnie mędrszym od moich wrogów, bo jest ono moim na wieki” (Ps 119,128), „przeto miłuję Twoje przykazania bardziej niż złoto, niż złoto najczystsze” (119,127). Konsekwencją jest to, że kieruje się on wszystkimi Bożymi postanowieniami i nienawidzi wszelkiej drogi fałszu (119,128). W centrum tych spostrzeżeń egzystencjalno-moralnych jest modlitwa:

„Prowadź mnie ścieżką Twoich przykazań,
bo ja się nimi raduję.
Nakłoń me serce do Twoich napomnień,
a nie do zysku!
Odwróć me oczy,
niech na marność nie patrzą” (Ps 119,35–37).

Psalm ten ma fundamentalne znaczenie dla kształtowania pozytywnej, i to nie wyłącznie jurydycznej, wizji moralności. Przykazania Boże – zresztą nie tylko Dekalog czy ewangeliczne błogosławieństwa – znajdujemy niemal na każdej stronie Biblii³. Są one także szeroko omawiane w Tradycji Kościoła, a w ostatnich czterystu latach także w licznych katechizmach⁴. Dziś są one przybliżane ludziom w prawdziwej sztuce filmowej⁵ czy nawet w monumentalnych dziełach muzycznych, jak na przykład *Raj utracony* K. Pendereckiego⁶.

³ Por. szerzej m.in.: S. Łach, S. Rosik, *Dekalog* [w:] *Encyklopedia Katolicka*. t.3, red. F. Gryglewicz i in., Lublin 1979-2002; A. Deissler, *Jam jest twój Bóg, który cię wyzwolił. Dekalog wczoraj i dziś*, Warszawa 1977; A. Drożdź, *Dekalog. Teologia moralna szczegółowa*. t. 1–2, Tarnów 1994; J. Wróbel, *Dekalog – Prawo miłości w: Katechizm Kościoła Katolickiego. Przesłanie moralne Kościoła*, red. J. Nagórny, A. Derdziuk, Lublin 1995.

⁴ Por. na przykład o licznych odniesieniach moralnych – W. Borowicz, *Wstęp do «O naturze dobra»*. w: Św. Augustyn: *Dialogi filozoficzne*. Kraków 1999², s. 819–828.

⁵ Składający się z dziesięciu części „Dekalog” trudno nazwać serialem. Nie ma tu ciągłości zdarzeń, akcji, różni są bohaterowie – jedynym człowiekiem pojawiającym się we wszystkich częściach jest tajemniczy nieznamy grany przez Artura Barcisia. Wspólne jest za to miejsce akcji – ogromne, bezosobowe osiedle – sypialnia. Przytłaczające wielkością, niemal jednakowe bloki, ciasne mieszkania, w których rozgrywają się różne – mniejsze i większe dramaty ludzkie. Poszczególne historie opowiedane przez „Dekalog” odpowiadają swoją fabułą treściom niesionym przez kolejne przykazania. Trzeba jednak podkreślić, że Krzysztof Kieślowski i Krzysztof Piesiewicz i nadal im formułę możliwą do przyjęcia przez każdego widza – niezależnie od światopoglądu i przekonań religijnych. Por. <http://www.filmpolski.pl/fp/index.php?film=122798> [dostęp 29.09.2017].

⁶ Por. na przykład o licznych odniesieniach moralnych – W. Borowicz, *Wstęp do «O naturze dobra»*. w: Św. Augustyn: *Dialogi filozoficzne...*, s. 819–828.

Mało kto zaprzecza, że Dekalog – czyli, jak się mówi, Przykazania Boże – wytycza drogę postępowania chrześcijańskiego⁷. Co więcej, raz po raz w sztuce i naukach społecznych spotykamy „wołanie o Dekalog”⁸. Staje on bowiem coraz mocniej na straży wiarygodności i godności człowieka. A życie pokazuje, że ten człowiek jest naprawdę wiarygodny i temu można ufać, kto zachowuje Dekalog, czyli po prostu Prawo Boże. W związku z tym warto przypomnieć ważny tekst św. Pawła, że „celem nakazu jest miłość, płynąca z czystego serca, dobrego sumienia i wiary nieobłudnej. Zboczywszy od nich, niektórzy zwrócili się ku czczej gadaninie. Chcieli uchodzić za uczonych w Prawie, nie rozumiejąc ani tego, co mówią, ani tego, co stanowczo twierdzą. Wiemy zaś, że Prawo jest dobre, jeśli je ktoś prawnie stosuje, rozumiejąc, że Prawo nie dla sprawiedliwego jest przeznaczone, ale dla postępujących bezprawnie i dla niesfornych, bezbożnych i grzeszników, dla niegodziwych i światowców, dla ojcobójców i matkobójców, dla zabójców, dla rozpustników, dla mężczyzn współżyjących z sobą, dla handlarzy niewolnikami, kłamców, krzywoprzysięzców i [dla popełniających] cokolwiek innego, co jest sprzeczne ze zdrową nauką, w duchu Ewangelii chwały błogosławionego Boga, którą mi zwierzano” (1 Tm 1,5–11).

Codziennie stajemy wobec wielu różnych – niechrześcijańskich – humanizmów, przeważnie ograniczonych do ściśle ekonomicznej, biologicznej albo psychologicznej koncepcji człowieka. Dlatego Kościół ma prawo i obowiązek głosić prawdę o człowieku, jaką otrzymał od Chrystusa. Mówiąc o Boży ch przykazaniach, stajemy bowiem codziennie wobec konieczności mówienia o pełnej prawdzie o człowieku. Stanowi ona fundament nauczania moralnego Kościoła i jest podstawową przesłanką prawdziwego wyzwolenia. W świetle tej prawdy człowiek nie jest podporządkowany procesom ekonomicznym czy politycznym, lecz odwrotnie, te procesy są jemu podporządkowane. W tym sensie pisał św. Ireneusz, że „chwałą człowieka jest Bóg, ale terenem działania Bożego, Jego mądrości i potęgi, jest człowiek”. Człowiek ten ma szansę stawać się „bardziej człowiekiem” dzięki Bożym przykazaniom znanym z Biblii i całej Tradycji Kościoła.

1. POMIESZANIE RÓŻNYCH STYLÓW MORALNYCH

Żyjemy w czasach ogromnego zamętu społecznego, medialnego, duchowego i kulturowego. Badania z zakresu dzisiejszej socjologii i psychologii moralności

⁷ Treść Dekalogu, zawarta w Księdze Wyjścia 20, 2–17 i w Księdze Powtórzonego Prawa 5, 6–21, powstała w każdym razie przed schizmą, do której doszło po śmierci Salomona (X wiek przed Chrystusem). Natomiast utożsamienie określenia Dziesięć Słów z tymi tekstami nastąpiło później. Potwierdzenie tego określenia, jak również jego utożsamienie z naszym Dekalogiem miała miejsce najwcześniej pod koniec VII, a najpóźniej pod koniec VI wieku. Por. M. Lestienne, *Les dix «paroles» et le Decalogue*, „La Revue biblique” 79 (1972), s. 491.

⁸ Do dzisiaj znakomita większość współczesnych autorów odwołuje się do podstawowego artykułu: M. Lestienne, *Les dix «paroles» et le Decalogue*, „La Revue biblique” 79 (1972), s. 484–510.

oraz teorii kultury pokazują niezbitcie fakt „pomieszania różnych *praxis*” moralnych. We wszystkich tych postawach – w sposób najczęściej ukryty – są zawarte jakieś „normy” (czyli nakazy i zakazy). Mają one przeważnie charakter norm „biurokratycznych”, co nie znaczy wcale, że są one oderwane od ludzkiego etosu. Tego oderwania – chociaż często się o tym w praktyce milczy – sprawić się nie da. Normy – przestrzegane albo łamane – zawsze pozostają normami. Problem zasadniczy leży jednak w tym, czy ludzie-osoby mają tego świadomość, że tak czy inaczej są one zawsze normami jakiejs moralności. I trzeba powiedzieć, że jednym z największych problemów moralnych dzisiejszego człowieka – często sterowanego za pomocą rozlicznych „programów-przepisów-ustaleń-wytycznych” (prawnych, biurokratycznych, medialnych, operacyjnych, socjalnych) jest „bezdusność moralna”. Ma rację Michel Sales, kiedy pisze, że „różnica pomiędzy wierzącym i niewierzącym stopniowo się zaciera, jeszcze nie w sferze dyskusji teoretycznych (ideologii), ale na polu «praktycznie prawdziwej rzeczywistości». Wierzący prowadzą życie niewierzących, zaś niewierzący opierają się na moralności albo wręcz na niesformułowanej wprost metafizyce wierzących [...]. Nic nie odróżnia chrześcijanina od niechrześcijanina. Z racji silnego laicyzmu możemy spotkać ludzi, którzy czasem w coś wierzą. Wierzą nawet w samych siebie. Odznaczają się oni również niepokojami sumienia, gdyż doświadczają tego, co nieprzeniknione. Jedni i drudzy dali się uwieść, że zbawi ich jakiś nieokreślony kompromis. Ostatecznie takie życie okazuje się kompromitacją”⁹. Ciekawą – chociaż mało zbadaną – sprawą jest wciąż atrakcyjność Dekalogu. Przypomnijmy choćby, że słynny cykl filmów Krzysztofa Kiesłowskiego został prawie trzydzieści lat po premierze (1989) wydany w wersji odnowionej cyfrowo. „«Siła Dekalogu» w ogóle się nie zestarzała – stwierdza prawosławny teolog Michał Klinger. – Dziś być może jest nawet większa niż trzydzieści lat temu, bo oczyszczona z realiów późnego PRL-u”¹⁰.

Przywołane tutaj dzieło filmowe jest jednym z naocznych przykładów swoiste go pomieszania stylów moralnych. Najogólniej mówiąc, z jednej strony możemy mówić o stylu moralności chrześcijańskiej (opartej na Dekalogu), z drugiej strony możemy mówić o szeroko rozumianej moralności laickiej (opartej też na Dekalogu, ale bliżej «nieokreślonym» co do genezy, czy też swoście nienazwanym). U podstaw i jednego, i drugiego podejścia leży mimo wszystko fundamentalna zasada uczciwości wobec Boga i wobec ludzi. Całe dzieło jasno wyraża prawdę, że nawet gdyby nie było Dekalogu historycznego (czy lepiej – historiozbowczego), to należałoby go po prostu wymyślić. Trudność w scharakteryzowaniu postępowania chrześcijańskiego i niechrześcijańskiego jako takiego wynika z pewnego paradoksu, który należy mocno podkreślić.

⁹ M. Sales, *Specyfika postępowania chrześcijanina*, „Kolekcja Communio” 2 (1982): Moralność chrześcijańska, s. 177.

¹⁰ <http://www.polskieradio.pl/8/4795/Artykul/1558870,Dlaczego-Kieslowski-nakrecil-Dekalog> [dostęp: 29.09.2017].

Paradoks ten wynika z faktu, że sporo ludzi „dopasowuje” swe życie i postępowanie (swoją moralność) nie tyle do znanego wprost, albo znanego pośrednio, Dekalogu, ile raczej do zachowań i stylu życia ludzi, którzy są wokół nich. I tak wielu ludzi „miesza” swe zachowania (postępowanie), odwołując się do zmiennych norm sytuacjonizmu etycznego. Tak rodzi się szeroko dziś rozpowszechniany permisywizm moralny. A dzieje się tak dlatego, że ludzie są dziś przekonani, iż żyjemy w czasach, w których już „nic nie odróżnia chrześcijanina od niechrześcijanina”.

2. JACY JESTEŚMY?

Całe doświadczenie moralne, którego żaden myślący człowiek nie zakwestionuje, pokazuje nam raz po raz, „jacy jesteśmy. Na pewno jesteśmy ludźmi. I dzięki wierności życiodajnym i szczęścioudajnym przykazaniom moralnym pragniemy stawać się coraz bardziej ludźmi. Zastanówmy się teraz nad pytaniem: jacy jesteśmy? „Spójrzmy na swoje serce tak, jakby było w tyglu, i spróbujmy wydestylować jego istotę. Czy nie okazuje się kłębkim sprzeczności? Czy nie dostrzegamy w sobie rozdarcia między tym, co powinniśmy robić, a tym, co rzeczywiście robimy? Czy nie wydaje nam się czasem, że jesteśmy jak radio nastawione na dwie różne stacje: niebo i piekło, a odbierające jedynie szum i «popłoch bezładny»”¹¹. W dalszym ciągu spełnia się dawna zasada Owidiusza: *Video meliora proboque, deteriora sequor* – „Widzę i pochwalam to, co lepsze, ale skłaniam się ku gorszemu”¹². A św. Paweł pisze z pasją: „Nie czynię bowiem dobra, którego chcę, ale czynię właśnie zło, którego nie chcę” (Rz 7,19).

Czujemy w sobie rozdwojenie, rozdarcie wewnętrzne, bo zazwyczaj wybieramy to, co nam się podoba, a nie to, co jest w nas najlepsze. Bolesnie doznajemy wtedy skutków swojego postępowania. Coś w nas źle funkcjonuje, jakby nasza natura się rozregulowała. Przeżywamy jedno rozczarowanie za drugim; urzeczywistniamy swoje plany i przekonujemy się za każdym razem, że nasze oczekiwania znowu nie zostały spełnione. Sami dla siebie stanowimy problem – nie z powodu naszych widocznych wad, ale dlatego, że bardziej pozytywne cechy tak często nas zawiodą. Całego tego doświadczenia nie wyjaśnią nam ani liczne propozycje psychologiczne, ani tłumaczenia biologistyczne, ani rozumowania ekonomicystyczne, ani wyjaśnienia tylko społeczne. Każda z tych propozycji pokazuje nam bowiem tylko mały fragment ludzkich zachowań. Dlatego ludzie patrzący na swe życie całościowo (integralnie) często mówią: „Zastanów się, co robisz!”. Natomiast do człowieka działającego nierozumnie mówimy: „Zachowuj się po ludzku!”. Po ludzku – czyli jak? Chodzi o zawarty w tym powiedzeniu system wierności odpowiednim normom moralnym i odpowiednim wartościom.

¹¹ F. J. Sheen, *Stworzeni do szczęścia. Klucz do dobrego życia*, tłum. A. Skucińska, Poznań 2012, s. 41–54.

¹² Owidiusz, *Metamorfozy VII...*, 20–21.

Jednym z najbardziej rozpowszechnionych przekonań jest dziś fałszywe postmodernistyczne przekonanie, że zło w nas wynika tylko z braku wiedzy: jesteśmy przewrotni, bo jesteśmy niedouczeni. Kiedy się doksztalimy, wszystko wróci do normy. Otóż jest to straszne oszustwo. Jest to nieprawda. Nasz konflikt wewnętrzny nie zależy od poziomu wiedzy, bo przecież nie wszyscy wykształceni są święci i nie wszyscy nieuczni to łajdaki. Edukacja niekoniecznie czyni nas lepszymi. Nigdy dotąd w historii nie było takiego nagromadzenia wiedzy, a tak mało poznawania prawdy i mądrości życiowej. Współczesna edukacja w znacznej mierze polega na psychologicznych tylko próbach racjonalizacji zła. „Zyskujemy tyle, że z głupich łajdaków stajemy się sprytnymi łajdakami. Świat się pogubił nie z powodu tępoty umysłu, ale przez przewrotność woli. Wiemy dostatecznie wiele, tylko wybieramy niewłaściwie”¹³.

Mówi o tym wielka światowa literatura piękna, z C.K. Norwidem, F. Dostojewskim, M. Hłaską, J. Chestertonem oraz A. Sołżenicynem na czele. Przypomnijmy, że jeden z bohaterów Sołżenicyna po licznych klęskach moralnych wyznaje publicznie: „Szczęście to złudzenie – resztkami sił przekonywał Szułubin. Był bardzo błądy. – Wychowywałem dzieci, byłem szczęśliwy. A dzieci napłyły mi w duszę. I dla takiego szczęścia prawdę w piecu paliłem, prawdę!! Albo tak zwane «szczęście przyszłych pokoleń». Któż może przewidzieć, co one uznają za szczęście? Kto rozmawiał z tymi przyszłymi pokoleniami, kto pytał, jakim idiom będą oddawać cześć? Pojęcie szczęścia jest zbyt względne, by szykować je komuś z góry i zawczasu. Kąpiąc się w mleku i miodzie, wcale nie będziemy szczęśliwi. A dzieląc się tym, czego brakuje – będziemy! I to już dziś! Nie możemy myśleć wyłącznie o szczęściu i rozmnażaniu się, bo przeludnimy ziemię i stworzymy straszne społeczeństwo...”¹⁴ I ciekawa sprawa, że ta literacka diagnoza dzień po dniu jest potwierdzana licznymi newsami medialnymi i równie strasznymi wynikami sondażowymi. Historiografia ostatnich dziesięcioleci potwierdza jeszcze mocniej to, do czego prowadziło i prowadzi – mówiąc prosto – łamanie Bożych przykazań, a w szczególności przykazania „Nie zabijaj!”¹⁵

¹³ F. J. Sheen, *Stworzeni do szczęścia...*, s. 46–47.

¹⁴ A. Sołżenicyn, *Oddział chorych na raka*, tłum. M. B. Jagiełło, Warszawa 1992, s. 366–367.

¹⁵ Wywiad udzielony „Niedzieli” przez Visara Zhitiego, albańskiego dyplomatę, pisarza, poetę, więźnia politycznego tyra Envera Hodży w Albanii. Czytamy w nim m.in.: „WR: Pamiętam, że 21 września 2014 r., podczas pielgrzymki do Albanii, Franciszek wysłuchał poruszającego świadectwa kapłana męczennika, więźnia politycznego w Albanii z czasów tyra Envera Hodży. Papież wzruszył się do łez, objął ks. Simoniego i ucałował mu dłońe... VZ: To prawda. A później, w listopadzie ubiegłego roku, Franciszek mianował go kardynałem. Ale chciałem przypomnieć, że już Jan Paweł II wyniósł do godności kardynalskiej innego kapłana prześladowanego przez reżim komunistyczny – ks. Mikela Koliqi. Ten ksiądz, m.in. znakomity muzyk, w 1945 r. został skazany na 21 lat katorgi pod zarzutem słuchania zagranicznego radia. Został zwolniony ze względu na wiek dopiero po śmierci dyktatora Hodży w 1986 r. Ks. Simoni i ks. Mikel przeżyli, ale podczas dyktatury komunistycznej większość kapłanów i intelektualistów została zgładzona lub zmarła. Badania wykazały, jaka była skala prześladowań: rozstrzelano 5577 mężczyzn i 450 kobiet, niemal 1000 mężczyzn i 45 kobiet zmarło w więzieniach politycznych, ponad 300 osób oszałało w następstwie

3. ZAMĘT MORALNY POD WPLYWEM ATEIZMU UROJONEGO

Żyjemy w czasach szczególnego zamętu kulturowego. Ten zamęt ma swe korzenie: filozoficzne, antropologiczne i konsekwentnie – etyczne. Zamęt kulturowy jest smutnym dziedzictwem zarówno dawnego, jak i nowego ateizmu. Jednym ze źródeł owego zamętu jest – jak się to mówi – areligijne środowisko pracy i wielu stacji telewizyjnych. Milcząco zakłada się, że dzisiaj komunizmu już nie ma. Pozostało po nim jednak w dużym stopniu zdechrystianizowane społeczeństwo. Na Zachodzie nie jest lepiej. Wysoko zorganizowane społeczeństwa są achryścijańskie albo antykatolickie. Ludzie nie żyją dziś w strukturach organizacyjnych narzucających od zewnątrz konieczność pogłębienia duchowego, tak jak to kiedyś było. Chryścijańskie w niewielkich wspólnotach rodzinnych staje się dziś elitarne. Ale to już rzadkość. Dzisiaj środowisko pracy i emigracji odciąga myśli od Boga. Do tego dochodzą: nieuporządkowany rytm dnia, brak czasu na modlitwę, na udział we Mszy świętej, a wreszcie areligijne postawy w otoczeniu. W wypowiedziach wielu spotykanych dziś ludzi daje się słyszeć głos, że areligijność jest czymś wystarczającym. W takich sytuacjach człowiek zostaje zredukowany do swoich powierzchownych przekonań, a im bardziej są one powierzchowne, tym ma być dla niego lepiej.

Dlatego wciąż aktualne są słowa z Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes* [dalej: KDK], że „Kościół stara się uchwycić kryjące się w umyśle ateistów powody negacji Boga, a świadomy wagi zagadnień, jakie ateizm wzniesca, oraz wiedziony miłością ku ludziom, uważa, że należy je poddać poważnemu i głębszemu badaniu” (KDK 21). Powyższy apel soboru zobowiązuje chrześcijan do rozpoznawania przyczyn współczesnego ateizmu i przyczyn wszelkiego zamętu kulturowego. Rdzeń owego zamętu bowiem przybiera postać swoistej alienacji człowieka jako osoby. Obrazują to między innymi słowa Czesława Bartnika: „Jak wielu nie spodziewało się, że w mądrej, wolnej i dumnej Polsce znajdą się pewne społeczności tak bardzo «czarne», nieodpowiedzialne, wrzaskliwe i brutalne w postaci «czarnego protestu» dążącego do rozwalenia naszego domu polskiego nie tylko materialnie, ale także umysłowo, moralnie i religijnie. Oto mały przegląd tych głosów protestujących przeciwko złożeniu do Sejmu obywatelskiego projektu «Stop aborcji» także w trzech dopuszczalnych dotychczas przypadkach. Aż człowiek nie dowierza, że mógł spontanicznie wybuchnąć taki szal wściekłości, ataków i «czarnego protestu»¹⁶.

tortur, 50 tys. rodzin zostało internowanych, a ponad 7 tys. osób zginęło podczas internowania”. Por. *Totalny ateizm. 50 lat temu reżim komunistyczny Albanii ogłosił pierwszym ateistycznym państwem świata. Z Visarem Zhitim rozmawia Włodzimierz Rędzioch*, „Niedziela” 32 (2017), s. 10–11: <http://niedziela.pl/artukul/132209/nd/Totalny-ateizm> [dostęp: 7.10.2017].

¹⁶ Cz. Bartnik, *Czarne myśli i słowa*, „Nasz Dziennik”, 8–9 października 2016, s. 14–15.

Pytamy zatem: jakie są źródła takich smutnych zachowań? Takim źródłem jest „nowy ateizm”¹⁷. Mówi się też od mniej więcej dziesięciu lat o nowym rodzaju ateizmu, nazywanego przez samych niechrześcijan „ateizmem urojonym”. „Zły duch idzie przez Europę” – tymi słowami Gerhard Lohfink wprowadza nas w dyskusję na argumenty z nowym ateizmem, który reprezentuje Richard Dawkins. Jest to agresywny, nieprzebierający w środkach współczesny ateizm, dla którego to jest dobre, co służy nie tyle dyskredytowaniu, ile raczej ośmieszeniu religii i ludzi wierzących. Ateizm jest fenomenem znaczącym historię ludzkości. Zaprezentowane jego współczesne wcielenie znacząco różni się od jego dotychczasowych form. Trzeba najpierw sobie uświadomić, że ateizm nowożytny różni się zasadniczo od ateizmu starożytnego. Jeśli ten ostatni walczył z Bogiem, który nie istniał (była to walka z wiatrakami), to ateizm nowożytny, świadom nieobecności bieguna boskiego, skoncentrował całą swoją uwagę na człowieku, ponieważ istnieje tylko i wyłącznie człowiek. Starożytni myśleli kategoriami bytu: metafizyka prowadzi od bytu przygodnego do bytu wiecznego, który nazwano Absolutem. Dla Arystotelesa filozofia pierwsza, czyli metafizyka, jest naturalną teologią. W tym sposobie myślenia są drogi prowadzące do przyjęcia istnienia Boga, zwane dowodami. Myślenie Kartezjusza, szukające absolutnej pewności poznania (dlatego wychodzące od aktu podmiotu), ogranicza swoje badanie do obszaru świadomości. Ateizm nowożytny, bazujący na istnieniu podmiotu myślącego i sukcesach nauk przyrodniczych, stawia sobie za cel przywrócenie człowieka człowiekowi¹⁸. Ten ateizm przebiera się w szaty naturalizmu, ekologizmu i postmodernistycznego tzw. humanizmu. Dla życia moralnego ważne są mocne uwarunkowania mówiące o alienacji człowieka. Idąc tropem Ludwika Feuerbacha, ojca nowożytnego ateizmu, można powiedzieć, że człowiek dzisiejszy zatracił siebie, stał się dla siebie samego obcy. Pojęcie alienacji, czyli wyobcowanie człowieka, zrobiło ogromną karierę. Robi ono karierę także i dziś. Świadomość jest czynnikiem alienującym, ale czynnikiem takim ma być też słabość woli dzisiejszego człowieka. Dzięki jednak świadomości jesteśmy w stanie sobie uzmysłowić nasz prawdziwy byt. Wyalienowana świadomość czyni człowieka praktycznie niezdolnym do poszukiwania zbawienia i prawdziwego sensu życia. Nie istnieje więc dla człowieka żadna nadzieja i nie istnieją szanse jakiegokolwiek zbawienia. Dlatego nie dziwi nas dzisiaj – w konfrontacji z takim myśleniem – zarówno *Fides et ratio* Jana Pawła II, jak i *Spe salvi* Benedykta XVI. Są one piękną odpowiedzią chrześcijaństwa na zamęt i zagubienie się wielu dzisiejszych ludzi.

Przypomnijmy, że Sobór Watykański II podjął szeroką i inspirującą do dziś refleksję nad Kościołem i jego obecnością w świecie współczesnym w czasie narastającej próżni, spowodowanej zastępowaniem myślenia „katolickiego”. Nie usiłował go odnowić w dawnych postaciach. Na czoło wybija się ważna zasada znana

¹⁷ G. Lohfink, *Jakie argumenty ma nowy ateizm? Krytyczna dyskusja*, tłum. J. Machnacz, Wrocław 2009.

¹⁸ G. Lohfink, *Jakie argumenty ma nowy ateizm?...*, s. 5.

od czasów Leona III, która brzmi: *instaurare omnia in Christo. Gaudium et spes* oraz inne dokumenty Soboru Watykańskiego II, a także liczne posoborowe dokumenty papieskie podejmują raczej próbę odnalezienia nowych dróg do człowieka. A są to drogi pośród zamętu i licznych tendencji kontestacyjnych. Wszystko to są próby i postawy, które można nazwać „wzajemnością w odnajdywaniu prawdy, dobra i piękna”.

Chodzi o wzajemność Kościoła i kultury. Kościół zaprzestał „urządzenia” kultury w duchu katolickim, a zaczął się sam zbliżać do jej problemów i wartości, zaczął być w kulturze, a raczej – co bardzo ważne – w kulturach, po prostu aktywnie obecny i pomocny. Postawa afirmacji i przyjaźni wobec odrębności różnych kultur, zasada inkulturacji dojrzewały równolegle do ekumenizmu ściśle religijnego. Kościół chce sprawdzić swoją powszechność również na terenie kultury. Za symboliczny można uznać trud Jana Pawła II docierania do współczesnego człowieka w wielorakich wymiarach: przestrzennych, problemowych, instytucjonalnych. Chodzi o to, że człowiek – twórca kultury – musi dostrzegać się i odnajdywać się w chrześcijaństwie. Jest to dziś podstawowy imperatyw moralny, jaki wynika z całego nauczania zarówno św. Jana Pawła II, jak i Benedykta XVI, a także czyniącego wielkie wysiłki papieża Franciszka.

I dziś jesteśmy raz po raz świadkami tego, że ludzie kultury, nauki i sztuki szukają zawsze przestrzeni największej wolności. W Polsce znajdują ją – podobnie jak w przeszłości – w Kościele. Od końca XIX w. polski Kościół czynił nieustanne wysiłki, aby chronić kulturę chrześcijańską (E. Bojanowski, Brat Albert, Rafał Kalinowski, ks. Jerzy Popiełuszko). Dziś sytuacja nieoczekiwanie się zmieniła. Kultura zaczyna gwałtownie wchodzić do Kościoła, wprawiając w zdumienie największych nawet optymistów. Zadziwia zresztą na razie bardziej szerokość niż głębokość tego zjawiska czy ruchu, który z jednej strony sięga szczytów (sztuka, nauka, czasopisma), a z drugiej dociera poprzez festiwale, konkursy, pielgrzymki, programy telewizyjne, Radio Maryja, do każdego niemal zakątka naszej Ojczyzny.

4. ZAMĘT MORALNY SKUTKIEM DZIAŁANIA BŁĘDNYCH SUMIEŃ

Zamęt moralny wynika dziś z szerokiej obojętności religijnej oraz z bardzo surowej krytyki moralności katolickiej. Mówi o tym Jan Paweł II w encyklice *Veritatis splendor* [dalej: VS]: „Nie jest to już krytyka częściowa i doraźna, ale próba globalnego i systematycznego zakwestionowania dziedzictwa doktryny moralnej opartej na określonych koncepcjach antropologicznych i etycznych. U źródeł tej krytyki można dostrzec mniej lub bardziej ukryty wpływ nurtów myślowych, które prowadzą do rozerwania istotnej i konstytutywnej więzi pomiędzy ludzką wolnością a prawdą. W ten sposób odrzuca się tradycyjną doktrynę o prawie naturalnym, o powszechności i niezmiennej ważności jej nakazów; uważa się, że niektóre elementy nauczania moralnego Kościoła są po prostu nie do przyjęcia; że

Magisterium może się wypowiadać w kwestiach moralnych tylko po to, by «zachęcać sumienia» i «proponować wartości», z których każdy będzie sam czerpał inspirację dla autonomicznych decyzji i wyborów życiowych¹⁹.

W aktualnych dyskusjach dotyczących właściwej natury moralności i sposobów jej poznawania kwestia sumienia stała się węzłowym punktem. I jest to dyskusja – ku zdumieniu wielu specjalistów – nie tylko w sferze katolickiej teologii moralnej. Dyskusje takie koncentrują się wokół koncepcji wolności i norm, autonomii i heteronomii, samookreślenia i określenia zewnętrznego przez autorytet. Często sumienie – w ujęciach tylko psychologicznych, oderwanych drastycznie od etyki – jest przedstawiane jako ostoja wolności wobec ograniczeń nakładanych przez autorytety²⁰. Nie wolno jednak zapomnieć, że prawdziwy autorytet ludzki jest autorytetem dlatego właśnie, iż nie zniewala człowieka. To jest wpisane w dobrą definicję każdego autorytetu. To jest wpisane w dobrą definicję każdego autorytetu. Autorytet prawdziwy nie zawodzi. Wiadomo, że Źródłem wszelkiego autorytetu jest sam Pan Bóg, który człowieka nie może zawieść, gdyż tego człowieka w błąd wprowadzić nie może. Z tego powodu staje się też ostateczną instancją osądzającą ludzkie postępowanie złe albo dobre. Dlatego sumieniu temu potrzebne jest światło w postaci Bożych przykazań. Przykazania te dane są człowiekowi za pośrednictwem Magisterium Kościoła w tym celu, aby były wskazaniem dla sumienia i w rzeczywistości dawały osobie ludzkiej pewne przekonanie, iż rozumność i wolność mają sens. W ten sposób uwidacznia się niezaprzeczalnie fakt, że kwestia sumienia prowadzi do samego sedna problemu moralnego i ludzkiej egzystencji. A analizując dar Bożych przykazań, które stoją na straży wartości prawdy o Bogu, prawdy o człowieku i jego wszystkich sprawach, trzeba być naprawdę bardzo wdzięcznym Bogu za ten dar²¹.

Trzeba też podkreślić z naciskiem, że błędne sumienie nie chroni człowieka przed uciążliwymi wymaganiami prawdy. I błędne sumienie człowieka nie zbawia, jak tego chce wielu dzisiejszych psychologów i niektórych etyków²². Podobne ujęcia sumienia spotykamy w dzisiejszym liberalizmie. W takim przypadku mamy do czynienia z sumieniem liberalizmu – nie otwiera ono drogi prowadzącej do wyzwolenia w prawdzie, która bądź to nie istnieje wcale, bądź też jest dla nas zbyt wymagająca. Sumienie jest instancją, która rzekomo ma nas dyspensować od prawdy, przekształcać się w usprawiedliwienie podmiotowości. Za-

¹⁹ VS 4.

²⁰ J. Ratzinger, *Kościół wspólnotą*, tłum. W. Życiński, Lublin 1993, s. 104 (rozdz.: *Sumienie a prawda*, s. 104–125).

²¹ Tamże, s. 105.

²² Modne są dziś często powtarzane w mediach słowa psychologa Alberta Gorresa, że poczucie winy, które niszczy fałszywy spokój sumienia, a które można określić jako protest sumienia przeciwko samozadowoleniu, jest tak samo konieczne dla człowieka, jak ból fizyczny, ponieważ jest to symptom pozwalający rozpoznać przeszkody w normalnym funkcjonowaniu organizmu. Ten, kto nie jest w stanie zrozumieć winy, ten jest duchowo chory, jest „żyjącym trupem i teatralną maską”. Por. A. Górrés, *Colpa e sensi di colpa*, „Communio” 77 (1984), s. 56–73 (ed. ital.).

pomina się jednak o tym, że tak traktowane sumienie staje się instancją, która ma usprawiedliwiać wszelkie konformizmy społeczne. I to jest fatalna konsekwencja praktyczna odrywania sumienia od prawdy i tym samym od Bożych przykazań, które są przecież prawdą.

Wszystkim ludziom potrzebne jest poczucie winy. Potrzebne jest też i prawdziwe z niego wyzwolenie i zbawienie. Przypomnijmy w tym momencie, że w Ps 9,13 znajdujemy stwierdzenie zawsze godne uwagi: „Kto jednak dostrzega swoje błędy? Oczyść mnie od tych, które są ukryte przede mną!”. „Nie chodzi tutaj o starotestamentalny obiektywizm, ale o wielką ludzką mądrość: niedostrzeganie już winy, zamilknięcie głosu sumienia na tak wielu płaszczyznach życia jest bardziej niebezpieczną chorobą duchową aniżeli sama wina, którą ktoś zdolny jest jeszcze rozpoznać jako taką. Kto nie jest w stanie uznawać zabijania za grzech, upadł niżej aniżeli ten, kto dostrzega jeszcze zło we własnym postępowaniu, ponieważ oddalił się on bardzo od prawdy i nawrócenia. W spotkaniu z Jezusem usprawiedliwia poczucie własnej grzeszności. Celnik, który popełniał wiele grzechów, znajduje u Boga większe usprawiedliwienie aniżeli faryzeusz ze wszystkimi dobrymi czynami dokonywanymi przez niego (Łk 18,9–14)”²³. Wierność przykazaniom Bożym zawsze prowadzi do odkrywania prawdy i do miłości. Dlatego Jezus może działać efektywnie wśród grzeszników, ponieważ nie stają oni za parawanem błędnego sumienia i akceptują z radością odkrywcę możliwość zbawienia, czyli uwolnienia od winy. Analogiczny przypadek możemy znaleźć u św. Pawła, który mówi, że poganie znają bardzo dobrze, nawet bez prawa, to wszystko, czego Bóg od nich oczekuje (Rz 2,11–16). Człowiek, jako byt stworzony, prawdę o prawie Bożym jest w stanie poznać. Nieuznawanie tej prawdy jest grzechem. Nie uznaje się jej tylko wtedy i tylko dlatego, gdy nie chce się tego zrobić. Takie odrzucenie woli, które przeszkadza sumieniu, jest występkiem. Jeśli nie pozwala się funkcjonować świetlnemu neonowi, to tylko dlatego, że nie chce się go widzieć²⁴.

W tym miejscu naszych refleksji można już wyciągnąć pierwszy wniosek, pozwalający udzielić odpowiedzi na pytanie o naturę sumienia, a mianowicie, że nie można utożsamiać sumienia człowieka tylko ze samoświadomością własnego „ja”, z subiektywną pewnością o sobie i o własnym postępowaniu moralnym. Taka świadomość byłaby z jednej strony jedynie zwykłą refleksją wychowania, środowiska społecznego i opinii w nich rozpowszechnionych. Z drugiej strony byłaby ona brakiem samokrytycyzmu i niezdolnością do wsłuchiwania się w głębię własnego ducha. Wszystkie patologie życia ludzkiego drastycznie potwierdzają oczywistość tej diagnozy²⁵. Często osoby bardziej wrażliwe i szlachetne po na-

²³ J. Ratzinger, *Kościół wspólnotą...*, s. 108–109.

²⁴ M. Honecker, *Einführung in die theologische Ethik*, Berlin 1990, s. 110.

²⁵ A. Laun, *Das Gewissen. Oberste Norm sittlichen Handelns*, Innsbruck 1984; tenże, *Aktuelle Proberne der Moralthologie*, Wien 1991, s. 31–64; *Das Gewissen. Subjektive Wilkur oder oberste Norm?*, red. J. Grundel, Dusseldorf 1990. Syntetyczne ujęcie prezentuje: K. Golser, *Gewissen*, w: *Neues Lexikon der christlichen Moral*, red. H. Rotter, G. Virt, Innsbruck–Wien 1990, s. 278–286.

wróceniu ewangelicznemu nie obawiają się mówić o dewastacji duchowej obecnej w ich wcześniejszym złym zachowaniu.

Wniosek drugi – to ten, który mówi o radości odkrywania piękna Bożego Prawa moralnego w sobie i wokół siebie. Specyfika człowieka, właśnie jako człowieka, nie polega na pytaniu o „władzę”, ale o „obowiązek” i „odpowiedzialność” za swoje otwarcie się na głos prawdy i jej wymagania. Stanowi to, moim zdaniem, ostateczną zawartość poszukiwań Sokratesa, Newmana, Jana Pawła, Ratzingera. Jest też przejawem najgłębszego sensu świadectwa wszystkich męczenników, którzy potwierdzają zdolność dojścia człowieka do prawdy. Ta prawda zostaje objawiona człowiekowi – nie tylko lingwistycznie, ale egzystencjalnie wraz z antropologią biblijną. Przez termin *anamneza* rozumieć należy dokładnie to, co św. Paweł wyraził w drugim rozdziale Listu do Rzymian: „Bo gdy poganie, którzy Prawa nie mają, idąc za naturą, czynią to, co Prawo nakazuje, chociaż Prawa nie mają, sami dla siebie są Prawem. Wykazują oni, że treść Prawa wypisana jest w ich sercach, gdy równocześnie ich sumienie staje jako świadek [...]” (2,14–15). Tę samą ideę znajdujemy rozwiniętą w sposób bardzo wymowny w wielkiej regule monastycznej św. Bazylego. Czytamy tam: „Miłość Boga nie zależy od dyscypliny nadanej z zewnątrz, ale w sposób istotny wpisana jest ona w nas jako zdolność i potrzeba naszej rozumnej natury”. Bazyli, tworząc wyrażenie, które później stało się tak ważne dla mistyki średniowiecznej, mówi o „iskrze Bożej miłości ukrytej w naszym wnętrzu”²⁶. Zgodnie z duchem Ewangelii św. Jana, wie on doskonale, że „miłość polega na zachowywaniu przykazań”, dlatego też owa iskra miłości wlana w nas przez Stwórcę oznacza że „otrzymaliśmy wewnętrznie pierwotną zdolność i gotowość do wypełnienia wszystkich przykazań Bożych. Nie są one czymś dodanym nam z zewnątrz”. Ta sama idea podtrzymywana jest przez św. Augustyna, który czyni z niej istotę swoich rozważań: „W wydawaniu osądów nie byłoby możliwe stwierdzenie, że jedna rzecz jest lepsza od drugiej, gdyby nie była w nas zakodowana fundamentalna znajomość dobra”²⁷.

5. TRZEBA ZERWAĆ Z NEGATYWIZMEM MORALNYM

W taki klimat wprowadza nas *Veritatis splendor*, kiedy na samym początku czytamy: „Powołani do zbawienia poprzez wiarę w Jezusa Chrystusa, «światłość prawdziwą, która oświeca każdego człowieka» (J 1,9), ludzie stają się «światłością w Panu» i «dziećmi światłości» (por. Ef 5,8) i uświęcają się przez «posłuszeństwo prawdzie» (por. 1 P 1,22). To posłuszeństwo nie zawsze jest łatwe. W następstwie tajemniczego grzechu pierworodnego, popełnionego za poduszczeniem Szatana, który jest «kłamcą i ojcem kłamstwa» (J 8,44), człowiek ustawicznie doznaje

²⁶ Św. Bazyli, *Regulae fusius tractatae*, Resp. 2,1, PG 31,908.

²⁷ J. Ratzinger, *Kościół wspólnotą...*, s. 118–119.

pokusy, by odwrócić wzrok od Boga żywego i prawdziwego i skierować go ku bożkom (por. 1 Tes 1,9), przemieniając «prawdę Bożą w kłamstwo» (por. Rz 1,25); przytępia to również jego zdolność poznawania prawdy i osłabia wolę poddania się jej. W konsekwencji człowiek, ulegając relatywizmowi i sceptycyzmowi (por. J 18,38), zaczyna szukać złudnej wolności poza samą prawdą²⁸.

Moralność katolicka, ta znana nam i proponowana w wielu dokumentach magisterialnych, a przede wszystkim w *Veritatis splendor* i w *Evangelium vitae*, wyraźnie odrzuca zarówno subiektywizację życia, jak i legalizm moralny. Konsekwentnie odrzucić też należy negatywizm moralny, to znaczy to, że zakaz i nakaz, jakie niosą ze sobą przykazania, mają wyłącznie charakter ślepego posłuszeństwa. Patrzymy na życie chrześcijańskie przez pryzmat stwórczo-zbawczego powołania Bożego kierowanego do człowieka. Patrzymy też na wartość naśladowania Chrystusa i całe piękno odpowiedzialności ludzkiej. Patrzymy na przykazania w świetle obiektywnego wezwania moralnego kierowanego do konkretnego człowieka i do wspólnoty ludzkiej. Osobowy wybór stanowi punkt styczny obiektywnego porządku, czy raczej norm z niego wynikających, z subiektywną władzą, zwaną sumieniem (*anamnesis, conscientia*). Obiektywna norma moralna i sumienie są sobie wzajemnie przyporządkowane. Człowiek, jako stworzenie *sui generis*, posiada naturalne skłonności i słusznie wnioskuje, że dla udoskonalenia powinien zdobywać dobro, a unikać zła, ponieważ jest to wymaganiem jego natury i rozumu. Doskonałe zaś jest to, co nie posiada braku w zakresie swej natury. Ale i też człowiek, jako powołany do życia wiecznego, otrzymuje dary nadprzyrodzone. Przykazania wpisują się zatem zarówno w dobra naturalne, jak i w dobra nadprzyrodzone. Wszystkie są dobrem. Są dobrem, które człowieka doskonalą, gdyż odpowiadają na podstawowe wymogi rozumnej i nieśmiertelnej duszy oraz całego rozwoju psychofizycznego²⁹. Mając to na uwadze, widzimy, że negatywizm i legalizm moralny są nie do zaakceptowania.

Nasza analiza uwypukla taką koncepcję przykazania (i zawartej w nim normy moralnej), która – uwzględniając obiektywną wymowę faktów – kształtuje w sumieniu podstawowe kryterium dobra i zła. Uwypukla to w działaniach etycznych zarówno wartości obiektywne, powszechne i niezależne, jak i to, co jest podmiotowe, subiektywne i wewnętrzne. Obydwa te wymiary są treścią decydującą o istocie naszego człowieczeństwa. Norma ta, będąc teonomiczna, pozwala uniknąć błędów zarówno heteronomizmu, uznającego tylko kryterium zewnętrzne i obiektywne, jak i autonomizmu, głoszącego kryterium wewnętrzne, subiektywne. Możliwość poznania kryterium wewnętrznie obiektywnego, zawartego w ludzkiej naturze i objawionego, czyni człowieka zdolnym do akceptacji prawa moralnego i rozwoju osobistego.

²⁸ VS 1.

²⁹ Por. szerzej: T. Ślipko, *Norma moralności w etyce chrześcijańskiej*, „Homo Dei” 27 (1958), s. 43–44.

Na dzieje człowieka, czyli jego zbawczą historię, nałożyły się dwa zasadnicze fakty, które decydująco zmodyfikowały ekonomię zbawienia. Tymi faktami są: wezwanie do nadprzyrodzonego szczęścia i grzech pierworodny człowieka. Człowiekowi – dzięki wolnemu postanowieniu Bożemu – został wyznaczony nadprzyrodzony cel, czyli wezwanie do uczestnictwa w Boskim życiu. Powołanie to jest ściśle nadprzyrodzone, przez naturę ludzką absolutnie nieprzewidziane, chociaż z nią harmonizujące³⁰.

Normatywność przykazań Bożych jest normatywnością całego Bożego Objawienia. Ma ona charakter responsoryjny, to znaczy, że Bóg się objawia, a człowiek odpowiada. Cała moralność staje się – jak to jest widoczne w teologii posoborowej – „odповідzią na dar i powołanie Boże”. „Prawda nadprzyrodzonego wezwania wypływa z Bożego objawienia, które poucza, że człowiek ma być uczestnikiem szczęścia bezwzględne, polegającego na intuicyjnym oglądaniu Boga «twarzą w twarz» i obcowaniu z Nim w miłości. W obecnym więc stanie ludzkości, który jest stanem faktycznie nadprzyrodzonym, nie istnieje szczęście przyrodzone samo w sobie. Ostateczny cel przyrodzony człowieka nie zostaje przez to zniesiony, ale osiągnięty zostaje w sposób nieskończenie wyższy w łączności z celem nadprzyrodzonym [...]. Bóg w swej dobroci przychodzi człowiekowi z pomocą i daje mu zarówno prawo naturalne wpisane w jego osobistą godność, jak też i prawo pozytywne objawione w historii zbawienia”³¹.

Potrzebę nadprzyrodzonej normy moralnej uzasadnia nie tylko nadprzyrodzony cel, ale również osłabienie sił moralnych człowieka przez grzech pierworodny. Jakkolwiek rozum ludzki zdolny jest poznać wymagania prawa naturalnego, zdolność ta ulega często zahamowaniu, a oceny moralne cechuje niejasność i brak pewności. Człowiek, który sam już nie poznaje jasno dobra, musi być kierowany przez prawo Boskie. Święty Paweł stwierdza, że prawo jest konieczne ze względu na grzech (Ga 3,19), ma ono zapobiegać przekraczaniu zasad moralnych, ujawnić niedostrzegane dobro, odkryć wewnętrzną grzeszność synów Adama i oskarżyć ich przed własnym sumieniem, a także doprowadzić do Zbawcy i Jego łaski (*usus theologicus legis*). Objawienie Boże zawiera więc nie tylko zasady wiary, ale zawiera również nadprzyrodzoną normę moralną, która stawia wymagania na miarę naszego nadprzyrodzonego przeznaczenia³².

Mając to na uwadze, trzeba przypomnieć, że przeważnie ludzie traktują przykazania Boże, zawężając je do Dekalogu. W swych wielkich zarysach Dekalog jest nie tylko darem nadprzyrodzonym, ale i doskonałym kodeksem prawa naturalnego, praktyczną formułą ludzkich powinności. Odtwarzając całkowicie rozumne wymagania życia ludzkiego, w swym pozytywnym charakterze jawi się jako prawo promulgowane i ratyfikowane przez Boga. Stanowi więc część prawa

³⁰ S. Rosik, *Wezwania i wybory moralne*, Lublin 1992, s. 107.

³¹ Tamże, s. 107–108.

³² Tamże, s. 108.

Boskiego i sprzeciw wobec niego staje się aktem nie tylko nierozumnym, ale i aktem nieposłuszeństwa wobec Bożego porządku i Bożej woli.

Prawo Starego Testamentu, jakkolwiek niedoskonałe, samo w sobie było wielkim dobrodziejstwem Boga, ponieważ przygotowało drogę prawu lepszemu, które ponadto będzie jego doskonalszym rozwinięciem. Normy (przepisy) Dekalogu (Wj 20,1–17; Pwt 5,1–2) były nie tylko w Starym Testamencie *z a k a z a m i* pewnych aktów zewnętrznych, sprzecznych z najbardziej podstawowymi nakazami prawa moralnego. Były często interpretowane w optyce tylko minimum życia moralnego. Dlatego konieczne jest przywołanie nowotestamentalnego orędzia moralnego. Prawo stare, pozbawione ducha, zabijało bezduszością litery, ale posiadało w sobie antycypującą nadzieję Chrystusowego wyzwolenia (zob. Rz 4,1–22; Ga 2,15–21; 3,11–29), która nadawała mu cechę wewnętrzną. Słusznie więc podkreśla B. Haring, że „sens i zadanie prawa starotestamentowego wyraża się w funkcji prowadzenia ku Chrystusowi. Jako przejaw Miłości ofiarującej stanowi ono pomost ku Nowemu Przymierzu, którego prawo w sposób bardziej wewnętrzny stanowi wezwanie i dar miłosego przymierza. Pogląd ten najwyraźniej uwidoczniony został w teologii św. Pawła. Apostoł wprawdzie uważa Stare Prawo za święte i Boże (Rz 7,12; 1 Tm 1,8), przyznaje, że w czasach Starego Testamentu zachowywanie jego przepisów było konieczne (zob. Rz 8,7), ale stanowczo twierdzi, że w czasach Nowego Przymierza utraciło ono pełnię swej wartości (Rz 7,1–6; Ga 2,19). Prawo bowiem miało prowadzić do Chrystusa (Ga 3,24), który jest jego celem (Rz 10,4). Tylko Chrystus ukrzyżowany jest prawem i zbawieniem”³³.

I to jest fundament całej moralności chrześcijańskiej dziś. Dlatego należy ten wątek zwieńczyć słowami z *Veritatis splendor*: „Żaden człowiek nie może się uchylić od podstawowych pytań: «Co powinienem czynić?» «Jak odróżnić dobro od zła?». Odpowiedź można znaleźć tylko w blasku prawdy, która jaśnieje w głębi ludzkiego ducha, jak zaświadcza psalmista: «Któż nam ukáže dobro? Wznies ponad nami, o Panie, światłość Twojego oblicza!» (por. Ps 4,7).

Światłość Bożego oblicza jaśnieje pełnią swego piękna w obliczu Jezusa Chrystusa, w tym «obrazie Boga niewidzialnego» (por. Kol 1,15) i «odblasku Jego chwały» (por. Hbr 1,3), «pełnym łaski i prawdy» (por. J 1,14): On jest «drogą i prawdą, i życiem» (J 14,6). Dlatego ostatecznej odpowiedzi na każde pytanie człowieka, zwłaszcza na jego pytania religijne i moralne, udziela jedynie Jezus Chrystus. Więcej: sam Jezus Chrystus jest odpowiedzią, jak przypomina Sobór Watykański II: «Tajemnica człowieka wyjaśnia się naprawdę dopiero w tajemnicy Słowa Wcielonego. Albowiem Adam, pierwszy człowiek, był figurą przyszłego, mianowicie Chrystusa Pana. Chrystus, nowy Adam, już w samym objawieniu tajemnicy Ojca i Jego miłości objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi i okazuje mu najwyższe jego powołanie»³⁴.

³³ Cyt. za: A. Karaś, *Człowiek u podstaw odnowy teologii moralnej w ujęciu Bernarda Haringa*, Kraków 2009, s. 265 i nast.

³⁴ VS 2.

W podsumowaniu trzeba zaznaczyć, że mówiąc o ważności przykazań, nie wolno rozcieńczać chrześcijaństwa w moralizatorstwie. Zachowywanie przykazań jest możliwe (a przykazania ewangeliczne nie są ciężkie). Jest możliwe nie tylko dzięki rozumności i dobrej woli człowieka, ale też dzięki pomocy Bożej Łaski. Hans Urs von Balthasar jeszcze bardziej dosadnie wyraził to w zdaniu: „Łaska przynosząca pokój jest dla człowieka zawsze taką samą podstawą jak prawo, ale nie prawo stare i bez łaski jak w przypadku Greków, lecz nowe prawo, pełne łaski i tym samym prawdziwej wolności”³⁵. Dzięki Łasce (także dzięki sakramentom) zło i wina zostają zmyte, a nasz własny byt, dzięki zdolnościom pochodzącym z góry, dostępuje przekształcenia. Jest to właśnie specyficzna nowość chrześcijaństwa: Logos, osobowa prawda, jest równocześnie pojednaniem, przebaczeniem zdolnym przekształcić nas mimo naszych osobistych zdolności i słabości. Na tym polega prawdziwa nowość, w oparciu o którą tworzy się największa świadomość chrześcijańska i która jest jednocześnie największą odpowiedzią na to, dlaczego mamy przestrzegać Bożych przykazań. Wszędzie, gdzie to przesianie chrześcijańskie nie jest w sposób zadowalający głoszone i przyjmowane, tam faktycznie liczne ludzkie „przepisy” przekształcają się w zniewolenie, będące zbyt wielkim ciężarem dla naszych ramion i od którego powinniśmy się wyzwalać. Ale wolność otrzymana poprzez zachowywanie przykazań nie jest pusta. Ciężar prawdy obecnej w przykazaniach staje się „lekki” (Mt 11,30) wraz z przyjściem Prawdy, która nas ukochała, a swą miłością zgładziła i gładzi nasze winy. Jedynie kiedy poznajemy i wewnętrznie tego wszystkiego doświadczamy, stajemy się gotowi do radosnego i pozbawionego niepokoju słuchania głosów sumienia.

„Dzięki składam Temu, który mię przyoblekł mocą, Chrystusowi Jezusowi, naszemu Panu, że uznał mnie za godnego wiary, skoro przeznaczył do posługi mnie, ongiś bluźniercę, prześladowcę i oszczercę. Dostałem jednak miłosierdzia, ponieważ działałem z nieświadomością, w niewierze. A nad miarę obfitą okazała się łaska naszego Pana wraz z wiarą i miłością, która jest w Chrystusie Jezusie! Nauka to zasługująca na wiarę i godna całkowitego uznania, że Chrystus Jezus przyszedł na świat zbawić grzeszników, spośród których ja jestem pierwszy. Lecz dostałem miłosierdzia po to, by we mnie pierwszym Jezus Chrystus pokazał całą wielkoduszność jako przykład dla tych, którzy w Niego wierzyć będą dla życia wiecznego. A Królowi wieków nieśmiertelnemu, niewidzialnemu, Bogu samemu – cześć i chwała na wieki wieków!” (1 Tm 1,12–17).

³⁵ H. U. von Balthasar, *Nello spazio della Metafisica*. L'antichità, Milano 1986, t. 5. s. 114

“ALL GOD’S COMMANDMENTS ARE TRUE”**Summary**

We are living in a multi-standard culture. These are usually legal provisions. The number of bureaucratic regulations is also great. Each institution is created by numerous legislation processes. There are also, known for centuries, moral norms. Each type of morality has its own structure of norms and behaviour principles. Since the end of the 19th century situational ethics and moral relativism have been spreading in the western culture. It questions the existence of universal and commonly applicable moral norms. The God’s commandments (Decalogue) are particularly negated. It is often said about selective obeying the Ten Commandments. That is why it is urgently needed to remind the binding power of The Commandments. Of course, the Ten Commandments should be interpreted in the context of the New Testament. Today, at the core of this interpretation, there lies a christological criterion. It means that all of the Ten Commandments (*lex naturalis*, Decalogue, *lex evangelica*) are being fulfilled in the two Great Commandments of the love of God and neighbour. A visible example of not complying with the Commandments is the culture of death that exists nowadays. It is a sign of not only atheism but also the destruction of humanity.

Słowa kluczowe: człowiek, Dekalog, cel ostateczny, norma moralna, moralność, przykazania, racjonalność, relatywizm, style moralne, wolność

Keywords: human, Decalogue, ultimate goal, moral norm, morality, commandments, rationality, relativism, moral styles, freedom

BIBLIOGRAFIA

- Borowicz W., *Wstęp do «O naturze dobra»*. w: Św. Augustyn: *Dialogi filozoficzne*, Kraków 1999², s. 819–828.
- Charrier F., (red), *I dieci comandamenti. Trasmissioni della Radio Vaticana*, Roma 1995
- Deissler A., *Jam jest twój Bóg, który cię wyzwolił. Dekalog wczoraj i dziś*, Warszawa 1977
- Drożdż A., *Dekalog. Teologia moralna szczegółowa*, t. 1–2, Tarnów 1994
- Gorres A., *Colpa e sensi di colpa*, „Communio” 77 (1984), s. 56–73 (ed. ital).
- Honecker M., *Einführung in die theologische Ethik*, Berlin 1990.
- I dieci comandamenti. Trasmissioni della Radio Vaticana*, red. F. Charrier, Roma 1995.
- Laun A., *Das Gewissen. Oberste Norm sittlichen Handelns*, Innsbruck 1984; tenże, *Aktuelle Proberne der Moraltheologie*, Wien 1991.
- Karaś A., *Człowiek u podstaw odnowy teologii moralnej w ujęciu Bernarda Haringa*, Kraków 2009.

- Lestienne M., *Les dix «paroles» et le Decalogue*, „La Revue biblique” 79 (1972), s. 485–499
- Lohfink, G., *Jakie argumenty ma nowy ateizm? Krytyczna dyskusja*, tłum. J. Machnacz, Wrocław 2009.
- Łach S., Rosik S., *Dekalog*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 3, red. F. Gryglewicz i in., Lublin 1979–2002.
- Pawlak Z., *Pojęcie Boga jako Absolutu w egzystencjalnej teorii bytu św. Tomasza z Akwinu*, „Ateneum Kapłańskie” 97 (1981), z. 3, s. 457–466.
- Ratzinger J., *Kościół wspólnotą*, tłum. W. Życiński, Lublin 1993.
- Ravassi G., *Przykazania w Piśmie Świętym i w sztuce*, tłum. K. Stopa, Kielce 2008.
- Rosik S., *Wezwania i wybory moralne*, Lublin 1992.
- Sales M., *Specyfika postępowania chrześcijanina*, „Kolekcja Communio” 2 (1982): *Moralność chrześcijańska*, s. 177–196.
- Sheen F. J., *Stworzeni do szczęścia. Klucz do dobrego życia*, tłum. A. Skucińska, Poznań 2012, s. 41–54.
- Sołżenicyn A., *Oddział chorych na raka*, tłum. M. B. Jagiełło, Warszawa 1992.
- Synowiec J. S., *Dekalog – dziesięć ważnych przykazań*, Kraków 2004.
- Ślipko T., *Norma moralności w etyce chrześcijańskiej*, „Homo Dei” 27 (1958), s. 33–44.
- Wróbel J., *Dekalog – Prawo miłości*, w: *Katechizm Kościoła Katolickiego. Przesłanie moralne Kościoła*, red. J. Nagórny, A. Derdziuk, Lublin 1995.